

WIELKOPOLANIN

Rok 29.

Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1,25 mk.
z odnośzeniem do domu 1,62 mk. — Inzeraty od
wiersza drobnego 25 fen. — Ekspedycja ulica Posadowskiego 39.

Telefon Redakcji: 1142.
Poznań, piątek 24 lutego 1911.

Telefon Ekspedycji: 1013.

Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1,20 mk.
z odnośzeniem do domu 1,45., miesięcznie 40 f.,
z odnośzeniem 50 fen. — „Wielkopolanin“ wy-
chodzi codziennie. — Redakcja ul. Dolna Wałowa 1.

Nr. 45

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Przedpłata na I marzec.

„Wielkopolanin“ kosztuje na wszy-
stkich pocztach w Niemczech

40 fen.

W Poznaniu zapisać można „Wiel-
kopolanina“ w Ekspedycji, ul. Posadow-
skiego nr. 39 i w agencjach za 40 fen.

„Wielkopolanin“ zapisany jest w cen-
niku pocztowym w wykazie głównym
(Zeitungs-Preisliste II-te Abtheilung U
Pozn. — W Austrii: Oester. Zeitungs-
Preis-Verz. für 1908.

„Wielkopolanin“ dołącza dla swych
abonentów bezpłatny dodatek świąteczny
z rycinami pod tyt.: „Ognisko do-
mowe“ i prowadzi Obronę praw-
na dla swych przyjaciół bezpłatnie.

„Wielkopolanin“ ma obecnie najwię-
kszą z wszystkich pism polskich liczbę
abonentów; umieszczane w nim ogłosze-
nia znajdują jak największe rozprzestrze-
nienie.

Abonent „Wielkopolanina“ otrzy-
ma „Pasiekę“ za niższą opłatą.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Posłowie.

W „Przeglądzie Wielkopolskim“ czy-
tamy:

Spotykamy się z nowym objawem
w życiu naszym politycznym: brak
nam kandydatów poselskich.
W obec zbliżających się ogólnych wybo-
rów do parlamentu i sejmu, kierownicy
politycznych organizacji i przedstawiele
organów prasy rozglądają się, aby
wynałeć najzdolniejszych i najlepszych
i z przerwaniem spostrzegają brak chętnych.
Już polali się żale na egoizm i
klasny obskurantyzm, gonący za osob-
istym tylko interesem, a zakrywający lu-
dziom zdolnym pole idealnych i spo-
łecznych usług. Dziwna rzecz, jak u
nas późno spostrzeżę się kres drogi, któ-
rą kroczymy. Brak posłów, powiedzmy
ogólniej: brak przedstawicieli politycznej
kultury, to nie sporadyczny wypadek,
to charakterystyczny objaw naszego po-
litycznego działania, to jeden z niemi-
nionych ciętów naszej klasnej, doktryner-
skiej polityki, naszej spaczony opinii pu-
blicznej.

Cofnijmy się myślą wstecz. Przy-
pomnijmy sobie te wieści, na których
dzięki podziemnej, złej pracy agitato-
rów rzucano mędom, niosącym społeczeń-
stwu uczciwą pracę w offerze, w twarz
miano zdrajcy.

Przypomnijmy sobie ton, w jakim
prasa nasza, nazywająca się demokra-
tyczną, uważała za stosowne wyrażać się
o Kole Polskiem i poselskich mowach.
Taką nagrodą płaciło społeczeństwo Ja-
śdzewskim! Tę najwyższą godność, do
jakiej społeczeństwo najlepszych z pośród
siebie wynieść ma prawo, starano się sy-
stematycznie w jakimś niepojętem wy-
paczonym idei demokratycznej przez całe
lat dziesiątki odzierać ze wszystkiego, co
wzniosłe.

Każdą pracę zapłacić trzeba. Ple-
niędźmi lub nagrodą, o którą się ubiega
ambicja. Państwo, w którego trady-
cjach i zwyczajach widzimy często skry-
stalizowane odwieczne ogólnie ludz-
kich prawideł, przyswoiło sobie dawno
zasadę, że ambicja ludzka to silny mo-
tyw, uwydatniający nierz ludzi do naj-
większych poświęceń, i że zaspokojenie
próżności i ambicji, to cena, za którą
można kupić ludzi i bohaterstwo. Stwo-
rzono więc szereg godności i dostojenstw;
stworzono tytuły, ordery. To wszystko
wartości i walory na tym wielkim targu,
który stworzyła ambicja ludzka, a na
którym przekuwa się często instynkty
ludzkie na najszlachetniejszy kruszec po-
święcenia.

Za każdą pracę zapłacić trzeba.

I my mieliśmy cenę, którą płacić
było można trudy, męczoty i szamotania
się ludzi pracujących bezinteresownie dla
społeczeństwa. Mielśmy poszanowanie
narodu wobec przedstawicieli naszych
parlamentarnych, kult społeczeń-
stwa dla obrońców naszych
praw. Ale przedstawiciele opinii na-
szej tak długo posłów traktowali jak za-
ków szkolnych, że dziś nie mamy ceny,
którą byśmy opłacić mogli zasługi i po-
święcenia.

W życiu parlamentarnem żadna cząst-
ka parlamentarnej całości, żadna partja
ani frakcja nie może się obyć bez czyn-
nika, który nazwać można kultem przy-
wódzców, a który nie rodzi się z kry-
tycznego poglądu na czynność poselską,
lecz dopiero z pewnego uczucia miłości
i dumy, którem społeczeństwo swych
przywódców otacza. Czy czytał kto
kiedykolwiek w prasie naszej artykuł
przepojony uwielbieniem lub uczuciem
dumy wobec wystąpienia Kola Polskiego?
Posłowie nasi nie mają gruntu pod
nogami. Nie odgrywają roli w Berlinie
jako wyobraźni opłuli społeczeństwa.

Społeczeństwo bez skrupułu, nie ro-
zumiejąc własnego frakcyjnego interesu,
zaprze się ich i najgorzysze ich oświad-
czenia potępi. To parodia parlamentar-
nego ustroju. W parlamentarnym ustroju
każda frakcja pamiętać powinna, że
tyle tylko ma znaczenia na zewnątrz,
ile znaczenia mają jej przedstawiciele, a
ci wtenczas tylko zdobyć sobie mogą po-
słuch, kiedy za każdym ich słowem sto-
ją wszyscy frakcyjni wyborcy. Któż u
nas chętnie ma pełnić służbę poselską,
skoro czuje, że społeczeństwo za nim nie
stanie.

Jest jeszcze głębsza przyczyna nie-
chęci do pełnienia poselskiej pracy. W
życiu naszym politycznym zapanowała
wszechwładnie doktryna. Jest to bez-
sprzecznie prawda, że główne pole, na
którem wypracować możemy byt naro-
du, to działalność, w kraju to walka
ekonomiczna, praca kulturalna i spo-
łeczna w domu. Prawda ta stała się słusz-
nie pierwszem przykazaniem narodo-
wych naszych wierzeń. Ale u nas nie
się nie odbywa bez skrajności. Może
dla wygody, aby nie zadawać sobie pra-
cy krytycznego rozważania zawziętych
kwestji, może dzięki nieudolności pe-

wnej, która nam nie pozwala przemy-
śleć najdalszych konsekwencji, czeplamy
się chętnie i bez zastrzeżeń jednej pra-
wdy, która w bezwzględem zastosowa-
niu staje się doktryną, z żywej pobudki
działania — formułą. Zastosowując ową
prawdę o konieczność organicznej pracy
w politycznem życiu skrajnie i bez za-
strzeżeń, uniemożliwiliśmy posłom na-
szym wogóle skuteczną działalność.

Dla posłów naszych w Berlinie jest
ogromne pole zabiegów. Najpotężniejsze
państwa, cieszące się nieporównanym
ekonomicznym rozkwitem i militarną
siłą, rozsyłają zastępców swych po ca-
łym świecie, posyłają ich wszędzie tam,
gdziekolwiek zagranicą interes ekono-
miczny lub polityczny państwa w ob-
cych rękach się rozgrywa. Niezliczone
nasze interesy rozgrywa się w Berli-
nie. Tylko trzeba obrońcom naszym
dać możliwość obrony. Jedynie doktry-
ner płaski powie, że wobec „panującego
systemu rządowego“ każda praca posłów
jest płonna. Gdyby tak było, powłani-
śmy mieć odwagę konsekwencji i po-
prostu wyrzec się przedstawicielstwa w
Berlinie: nie wybierać posłów. Ale zu-
żywać tyle nakładu energii narodowej
na wybory i cały aparat wyborczy po
to tylko, aby posłów wybrać i zakazać
im jedynej możliwości działania, to szczyt
niekonsekwencji, na jaką tylko doktry-
nerska, niepraktyczna polityka zdobyć
się może. To nie polityka, godna pra-
ktycznego rozumu chłopca naszego, lub
jednemu krytycyzmowi naszego kupca,
przemysłowca, ziemianina.

Polityka to sztuka wyzyskania słabo-
ści przeciwnika. Nie uzyska w parla-
mentarnej walce nio, kto z parlamentu
pragnie uczynić pole wojennych popisów.
Nasi posłowie powinni mieć styczność i
osobiste stosunki z przedstawicielami in-
nych frakcji i ministerjalnych urzędów.
Powinni sobie wobec nich wyrobić po-
wagę, aby podane przez nich informacje
odgrywały rolę. Wiemy, ile nadużył
niższych dyktasterji urzędniczych odbija
się na polskiej kieszeni i pozostaje w
wielkiej tajemnicy wobec kierowników
rządu. Posłowie nasi powinni wobec
tych nadużyć nas bronić. Każdy, kto-
kolwiek z żywiołem niemieckim się spo-
tykał, czy to w parlamencie, sejmie lub
w komunalnych instytucjach, ten nie
będzie lekceważył jedynej możliwości u-
zyskania drobnych ustępstw dzięki za-
wartym osobistym stosunkom.

Praca taka nie jest łatwą. Na sto
podjętych prób nierz kilka tylko się
uda, tem bardziej, że są granice, któ-
rych przekroczyć nie pozwoli szlachetna
narodowa duma, a nierz ton buty wy-
wołuje konieczność stanowczej odpłaty.

Mamy jednakże w historii naszej
dowody, że tą cichą, nierzucającą się w
oczy działalnością osiągnięto już nierz
wiele. Karol Marcinkowski stworzył je-
dynie dzięki osobistym stosunkom swym,
dziela, z których tyle błogosławieństwa
spłynęło na kilka pokoleń — stworzył
je mimo tradycji Baumannów i polityki
Flottwellów. Czasy obecne są stokrót
trudniejsze. Tem cięższych potrzeba nam

głosów, tem rozumniejszych i zgrabniej-
szych osobistości.

Tymczasem opinia uniemożliwiła po-
słom tę jedyną pracę, opartą na osobi-
stym wpływie. Już nawet pozytywną
działalność parlamentarną, tę drogę do
zdobycia znaczenia i wpływu, potępiano
jako nie narodową.

Prasa żądała od posłów nie parla-
mentarnej pracy w tem znaczeniu, jak
ją na całym świecie się pojmuje, lecz
mów agitacyjnych, któreby użyć można
w domu.

Pierwszy warunek, który spełnić
musi mówca, aby zająć i działać — za-
stosowanie tonu do audytorjum. — od-
sunęto na bok i kazano posłom przed
zebranymi przedstawicielami Niemiec
mówić jak na wiecu w Mosnie. Nie ro-
zumiano, że między posłami a prasą, za-
prowadzić należy podział pracy. Nie na
umysły w kraju posłowie działać powin-
ni. To jest zadaniem agitatorów, mów-
ców wiecowych i prasy. Prasa powinna
być pośredniczką między Kolem Polskiem
a społeczeństwem. Powinna krok Kola,
którego społeczeństwo w danym razie
niezrozumieć nie może, — w sto-
sownem podać oświeceniu. — Do takiej
pracy dziennikarskiej potrzeba jednakże
ludzi samodzielnie myślących, umięją-
cych to, co posel do Niemców powie,
przetłumaczyć na ton, w jakim się
do społeczeństwa naszego powinno. A
ludzi u nas takich niema.

Wszystko pójdzle więc starą rutyną.
Posłom, starającym się o wpływ, rzucac
się będzie nadal obelgi w twarz, że zja-
dają u ministrów obłady. Jeżeli jednak-
że nie mamy siły, aby zerwać z płytką
rutyną, — nie uzyskujemy na brak kan-
dydatów poselskich. W szkole polityki
ostatnich lat nie mogli nawet talenty
polityczne się wyrobić. Nie mamy ich
też zupełnie. Nie wymagamy także od
ludzi myślących, aby się wybrać kazali
i widzieli przed sobą tylko ciągłe możli-
wość działalności, — możliwość, której
podjąć nie wolno, gdyż „opinia“ nie po-
zwala.

Skutki niekonsekwencji własnej mu-
si społeczeństwo ponieść. Są bowiem
tylko dwie możliwości: zrezygnować we-
gół z działalności poselskiej, wybrać po-
słów po to tylko, aby zostali w domu a
w wyborach widzieć tylko przegląd naro-
dowej armji — albo dać posłom wolną
rękę, pozwolić im się orientować samo-
dzielnie i wyzyskać doniosłość osobistych
wpływów. — Albo — albo. Między te-
mi krańcami leży tylko czapka w dzwon-
ki ubrana, którą się potrzasa ku ucieśze
paladynów państwa.

Revera.

Z poznańskiej rady miejskiej.

Pomiedzy komunikatami wczorajsze-
go posiedzenia odczytał przewodniczący
adw. Placzek pismo ministerjum, nie
uwzględniające protestu prof. St. Karwo-
wskiego przeciw mianowaniu naczelnego
prezesa honorowym obywatelem miasta.
Właściciele kawiarni podali petycję

o niższą cenę za gas i światło elektryczne.

Drugim deputowanym miasta Poznania na sejm prowincjonalny wybrano jednogłośnie p. Hugona Brodnitzę.

Na urządzenie promenady pomiędzy drogą Ceglana a Wierzbakiem uchwalono 26.250 mk. Na pokrycie kosztów procesu z właścicielem t. zw. młynka na Jerzycach, Nicklem, uchwalono 34.400 mk. Zgodzono się na rozbiórkę domku na posiadłości przy ul. Wawrzyńca nr. 7 (ref. p. Z. Lewandowski). W sprawie przyłączenia posiadłości pewnej do sieci przewodów elektrycznych referował p. St. Offierski.

Rozpoczęły się obrady nad etatem. Nadburmistrz dr. Wilms daje pogląd na administrację miejską w roku 1909/10 i wymienia główne pozycje preliminarza na rok bieżący. Podatki dochodowe komunalne — jak już pisaliśmy — nie będą podwyższone, natomiast przewidziane jest podwyższenie podatku gruntowego z 194 na 200 procent. Mówca między innymi wspomina przeprowadzane w roku ubiegłym większe projekty, jak budowę nowego teatru niemieckiego i ostateczne zatwierdzenie się z projektem regulacji Warty. Podług orzeczenia kancelarza rzeszy zniesienie wielkiego upustu nie stoi nie na przeszkodzie.

Z etatu szkolnego referuje burmistrz Künzer, nadmienając m. i., że zamierzonym jest podwyższenie szkolnego dla średnich szkół. Zresztą etat ustawiony jest z uwzględnieniem najdalej sięgającej oszczędności.

Pierwszy z radnych przemówił do etatu p. Jaffe, zarzucając magistratowi, że tak się spóźnił z przedłożeniem etatu. Zbliża zbyt wygórowaną pozycję (270 tys. mk.) na poloję, nad którą niestety stała miejskie nie mają prawie żadnego wpływu. Sołacz wyciąga z worka miejskiego większe sumy, aniżeli się spodziewano przy ugodzie z fiskusem. Miasto posiada 1/3 część całego aeratu miejskiego, co stanowczo jest za mało, a pozbyć się gruntów nie może. P. Gaertig wyraża nadzieję, że etat da się w wielu pozycjach znacznie obkroić, a dochody podnieść. Brak mieszkań dla robotników, nikt małych mieszkań nie buduje, więc obowiązkowo jest magistratu zająć się budową tanich i małych pomieszczeń. Mówca stawia wniosek odpowiedni. Wydatki szkolne zmniejszą się znacznie, gdy na przyszłość w szkołach średnich ustanawiać się będzie nauczycieli z egzaminem do szkół ludowych, na co pozwala rozporządzenie ministerjalne. Wielkim uszczerbkiem jest dla właścicieli po prawym brzegu Warty istnienie ograniczenia budowlanego (na Zawadach skutkiem rejonu). Magistrat nie powinien tej sprawy spuszczać z oka i nieustannie domagać się jego zniesienia. Dziwi się p. G., że magistrat w roku ustawy (1911) wsadził do etatu 10 tys. mk. mniej podatku od piwa i 5 tys. mk. mniej podatku od zabaw, podczas gdy spodziewać się należy wielkiego „trublu“, skutkiem którego będzie dużo pite i bawie się będą znacznie więcej, niż w rokueszłym.

Trzeci z rzędu przemówił nasz radny p. prof. St. Karwowski. Mowę pana prof. K. podajemy w streszczeniu: „Łatwa jest krytyka — trudne wykonanie“ — mówi przysłówie francuskie. Magistrat z poświęceniem olbrzymich sum dąży do stworzenia z Poznania wielkiego miasta. Uznaje w zupełności starania, jakie magistrat podejmuje około opieki nad ubogimi, ciesząc się z doświadczenia projektu regulacji Warty. Zwrócić jednakowoż muszę uwagę na niektóre

niedomagania w administracji miejskiej. Wspomnę tylko 37 przeszło milionów marek długu, które miasto ma. Podczas mego urzędowania jako radny przypomniał mi się tylko jeden przypadek, w którym magistrat okazał skłonność do oszczędności, a mianowicie, gdy chodziło o wybrukowanie ulicy Budego (ogólna wesołość). Magistrat w szalonym galopie przystępuje do niepotrzebnych wydatków; wspomnę tylko Sołacz, luksusowe wprost urządzenie nowego teatru niemieckiego. Przeciwnikiem teatru ani jego dyrektora nie jestem, lecz przeciwnie, jestem zwolennikiem sztuki i kultury. To nie przeszkadza mi do stwierdzenia, że wydatki na teatr są stanowczo za mało wygórowane. Administracja ogrodoń żąda 10 tysięcy marek więcej, i tu trzeba zaprowadzić oszczędność; tak samo należy zmniejszyć koszty administracji. Aparat urzędniczy jest za wielki, pensje bardzo wysokie. Szkolne raczej należy zmniejszyć, a nie podwyższać, aby i klasa uboższa z opłacanych szkół korzystać mogła. Stosunek nauczycieli katolickich do ewangelickich jest do łobzy dzieł katolickich nieodpowiedni, a jeszcze gorzej przedstawia się co do nauczycieli Polaków. Wiem, że spotkam się z frazesem, że brak kandydatów Polaków. Lecz proszę mi przyznać, że zbrodnią już jest, gdy nauczyciel zna język polski. W szkołach uczą wszystkich języków: francuskiego, angielskiego, łaciny nawet i rosyjskiego, tylko nie języka przezważającego część ludności, — polskiego. Jest brak mieszkań robotniczych — co już powiedział p. Jaffe, który niejako wydarł wniosek mej frakcji. Wczoraj przybyła do mnie i towarzyszy młodych frakcyjnych deputacja robotników, która przedstawiła nam smutne stosunki mieszkaniowe i prosiła o zajęcie się w radzie miejskiej tą sprawą. Nie tu miejsce na wprowadzenie polityki; lecz magistrat stara się za pomocą olbrzymich funduszy o stworzenie z Poznania wielkiego miasta, a obywatele nie czują się w niem wcale szczęśliwymi. Polaków, tę przeważającą część ludności przesiaduje się na każdym kroku.“ (Brawo u Polaków i wolnomyślnych.) Podczas przemówienia prof. Karwowskiego panowała w sali zupełna cisza.

Dr. Fr. Kaatorowicz popiera wywody prof. Karwowskiego i sam wnosi o zaprowadzenie w szkołach fakultatywnej nauki języka polskiego. Nadto domaga się, aby podatki niższo; w r. 1909 placiliśmy 192 proc., to i w roku bieżącym powinno wystarczyć.

Nadburmistrz w odpowiedzi na wywody poprzednich mówców zaznacza, że etat urzędników bardzo jest ograniczony. Urzędnicy są pracami przeciążeni. Co do mieszkań dla robotników, to zdaniem radnych zawsze było odmiennie od dzisiejszego, i jest upewniony, że skoro zbiorą się właściciele domów, to radni zmienią swe dzisiejsze zapatrywanie w sprawie budowy przez miasto domów robotniczych. (Odzyskują się głosy właścicieli domów: „Przeciwnie, życzymy sobie tego!“). Zapisani byli jeszcze do głosu adw. Hartwich i p. Z. Lewandowski, jednakowoż wobec spóźnionej pory zrzekli się głosu.

Koniec posiedzenia o godz. 9-tej.

Jubileusz dyrektora sceny naszej.

Od lat 30 p. dyrektor Lelewicz pracuje na niwie scenicznej, od lat 3 przejął trudne obowiązki kierownika naszego teatru. Wczoraj odbyło się w naszej wi-

downi galowe przedstawienie ku uczczeniu trzydziestoletniej jego pracy.

Dyrektorowi p. Lelewiczowi zgottowano piękna owację.

Od artystów sceny naszej przemawiali pp. Werowski, Kosłowski i Czerniak. Bardzo miłe wrażenie sprawiły słowa młodej M. zwrócone do dyrektora. Pan dyrektor Lelewicz podziękował pięknie słowy artystom i publiczności za dowody uznania.

Na uroczystym wieczorze odegrano jednoaktową komedię Fredry: „Pan Benet“ i dwuaktową operę komijną Du-nieckiego: „Paziowie Królowej Marysienki.“

Artystki i artyści wywiązali się z swych ról bezbagnie. — Po przedstawieniu odbyła się w Bazarze skromna kolacja, w czasie której wygłoszono szereg toastów.

Imieniem Spółki teatralnej przemawiał p. dr. Bolesław Krysiwicz, dając w swej przemowie obraz rozwoju sceny naszej, za prasę przemawiał p. W. Lebiński, za krytykę p. dr. A. Karwowski, od artystów przemówili pp. Szatkowski, Werowski i Boroński. Zdrowie „kochajmy się“ wniosł z właściwym sobie poletem pan dr. Gantkowski.

Pan dyrektor Lelewicz dziękował za słowa do niego zwrócone.

Po kolacji bawiono się swobodnie, przeplatając wieczór śpiewami chórowymi solowymi (p. Hayek), deklamacjami i przemowami treści poważnej i humorystycznej. —

Teatr był wczoraj wyprzedany.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin. Korespondent rzymski „Berliner Tageblattu“ donosi na podstawie informacji, zasięgniętych w sferach rządowych, że przyjazd cesarza Wilhelma do Włoch w rocznicę zjednoczenia Włoch jest konieczny. Wprawdzie stosunki między gabinetami nie uległy zmianie, gdyby cesarz nie przyjechał, jednak Włosi uważaliby to za zwycięstwo kleryków i straciliby sympatię dla cesarza, co mogłoby się odbić później na stosunkach dyplomatycznych obu państw.

Rosja. Moskwa. 130 studentów tutejszego uniwersytetu uwieczniono; 55 wydalonego z miasta.

Rosja i Norwegia. Prezes ministrów norweskich upoważnił berliński „Tageblatt“ do oświadczenia, że rzekomym niebezpieczeństwem rosyjskiego — nie istnieje. Norwegia nie wierzy, że by szowinistyczne wystąpienia gazety „Now. Wr.“ były wyrazem dążeń rządu i narodu rosyjskiego. Minister stwierdza wprawdzie, że miejscowe władze rosyjskie na granicy północnej popełniają czyny szowinistyczne, ale władze te powinny pamiętać, że rybacy norwescy szanowali zawsze granicę rosyjską. Zamierzone rozszerzenie granicy na morzu Białem dotyczy tylko interesów angielskich, gdyż Norwegia sama rozszerza swą granicę, wobec czego zamknę Rosjanom dostęp do wybrzeży Flamarke-nu. Wobec nie zachowania przez Rosję dawnej umowy, według której rybacy norwescy mieli prawo założenia w Petersburgu składu ryb, bez opłaty cła, rząd zapronował stortingowi cofnąć prawo, pozwalające rybakom okrętom rosyjskim przebywać w północnych portach norweskich. Po za tem minister twierdzi, że stosunki Norwegii z Rosją

są dobre. Norwegia jednak musi zwrócić uwagę na obronę swej neutralności na skrajnej północy.

Konflikt rosyjsko-chiński.

W sprawie konfliktu rosyjsko-chińskiego donosi „Petit Parisien“, że Japonia zawiadomiła interesowane mocarstwa, iż udzieliła Chinom rady, by nie obstawiały przy polityce, mogącej narazić na szwank pokój w Azji. —

— Wedle doniesień z Odessy, powstało tam wielkie zaniepokojenie z powodu wiadomości, a raczej pogłoszek z Petersburga o dyplomatycznych zatar-gach. Pogłoski odbiły się na giełdzie odeskiej. Mówią, że onegdaj odbyła się narada sztabu jeneralnego w sprawie mobilizacji. —

— „Morning post“ donosi z Szangaju: Wielekroć szeczuwan donosi telegraficznie, że rosyjskie wojska wkroczyły do Tybetu. Chiński prezydent w Lassa depeszuje, że także angielskie wojska wkroczyły do kraju.

Turecja. Saloniki. Komitet młodoturecki otrzymał wiadomość o dwóch potyczkach z Arabami. W jednej z nich, pod Hodelda, Arabowie stracili 40 ludzi, w drugiej zginęło 15 tureckich żołnierzy i jeden oficer. Arabów zdolano odeprzeć.

Ameryka. Nowy Jork. Według telegramów z Cap Haitien, oficerowie wojsk rządowych po zajęciu miasta Quamanintha utracili władzę nad armią. Wojsko spłądowało i podpaliło miasta. Wielu z mieszkańców zabitych. Między innymi zaatakowano jednego Francuza, syna jego zabito, a dom spalono.

* Trzeci z rzędu koncert*) Raula Koczalskiego zapętał prawie po brzegi salę Bazarową doborową publicznością, która pragnęła raz jeszcze, i jak się zdawało, po raz ostatni w bieżącym sezonie usłyszeć znakomitego naszego mistrza. Miłą była dla wszystkich niespodzianka, gdy z rozrzuconych po sali afiszów dowiedzieliśmy się o czwartym koncercie Koczalskiego, który ma się odbyć w same ostatki. Nie wątpimy, że i w ten ostatni wieczór zbierze się cały a tak liczny zastęp wielbicieli artysty.

Występ wczorajszy Koczalskiego doznał również entuzjastycznego powodzenia, jak dwa poprzednie. Nic też nowego o grze znakomitego pianisty powiedzieć nie można. Gra jego ma to do siebie, że nie tylko zajmuje barwnością stylu, ale nadto podlega poetyczności polotu, słowem daleka jest od wykazywania jedynie technicznego panowania nad instrumentem, lubo wysoko rozwinięta technika pozwala artyście potęgować kontrasty ruchu i siły do najszerzych granic.

Za numer wstępny posłużył Koczalskiemu gawot Bacha; wykonanie jego odznaczało się szczególniejszym poszanowaniem i odczuciem stylu. Do mniejszych szczytów numerów programu zaliczamy fantazję Mozarta i sonatę Bethovena. Natomiast we wszystkich utworach Chopinowskich, które tworzyły następną część koncertu, zachwycał nas Koczalski swym pięknem, miękkiem śpiewnem nderzeniem, subtelnem i szlachetnem swą interpretacją. Niema tu pasażów mglistych lub technicznie niedosć wyrobionych, forte zawsze pełne dźwięku, szczegóły frazowania wyborne, tempa zawsze doskonale uchwycone. Mało też jest pianistów, którzyby tak pięknie mo-

*) Dla braku miejsca podajemy dopiero dziś.

GARBUSEK.

(Ciąg dalszy.)

Marlon rad był pochwylić Nick Portera; jak dokazać tego jednak? Marynarze pozbawieni broni swojej, zabranej im przez rozbójników, w tych warunkach było szaleństwem puszczać się na awanturnicze przygody. Kapitan, choć z żalem, dał sygnał do powrotu. Ludzie stawili się do apelu; brak dwóch: majtka, który ponosił śmierć, a którego ciało zabił z sobą dla pochowania go uroczysele na statku — i Gallipot'a.

— Gdzież do licha podziewa się kucharz? Był przed chwilą wesoły, szczęśliwy z odzyskanej wolności... go-tów szukać nowego guza. Towarzysze zaniepokojeni szukają go, wołają; na-próżno!

Nagle w pewnej odległości rozległ się odgłos strzału i niemal jednocześnie dojrzano człowieka, pędzącego z całych sił. Niósł jakiś ciężki przedmiot, a czterech Małajczyków z włóczniami w ręku gonilo za nim.

— Gallipot!.. Gallipot!.. — witali go z radością kapitan, dzieci, marynarze — gdzie byłeś tak długo?

Kucharz oddał Marlonowi kunsztownie wyrobioną szkatułkę, skradzioną prawdopodobnie przez rozbójników i cały zdyszan, rzekł:

— Z przeproszeniem pana kapitana, niech pan zajrzy do środka, myślę, że musi tam być coś ciekawego.

Podczas gdy Marlon przypatrywał się szkatułce, Gallipot ciągnął zmęczony dalej:

— Widząc, że Nick Porter ucieka, pospieszyłem za nim.

— Jakto, bez broni? — zapytał Tatuowany.

— Ukryłem zresztą mój rewolwer

przed rabusiami. Otóż poszedłem za podłym Nick Porterem, którego dobrze znałem, skoro małe, jako świadka jego zbrodni na statku, utopił usiłował. Wpadł do jakiejś chaty, ja czatowałem na niego u wejścia... po chwili wyszedł, niosąc tę szkatułkę. Poznał mnie i zawołał: „Dawny chłopiec okrętowy!“ W odpowiedzi strzeliłem do niego z rewolweru prosto w pierś, mówiąc:

— Nikczemny psie morski, oto odwet chłopca okrętowego!

Padł jak długi; ja zabrałem szkatułkę i powracam z nią do was.

Tatuowany, specjalista w sztuce słusarskiej, otworzył szkatułkę; były w niej różne papery, rodzaj spisane go pamiętnika, odcinki z gazet, o pod nim szufladki, pełne drogocennych kamieni. Słacz przesypany rękami brylanty, rubiny, szafiry, topazy, rzucające blask niezrównany i zauważył z powagą znawcy:

— Przedstawia to milionowy mają-

tek. Zdobyłeś, Gallipot, niezły łup wojenny... stałeś się odrazu bajecznie bogaty...

— Chcesz powiedzieć, kolego — za-protestował Maryliczyk — że stał się bogaci. Zdobyte łupy są własnością całej załogi, podzieliliśmy się nimi wszyscy. Wszak prawda, panie kapitanie?

Marlon zajęty był przeglądaniem papierów; treści w nich zawarta, rozjaśniła szczęściem jego oblicze. Chwył Gallipota za rękę, uścisnął ją silnie i zawołał głosem wzruszonym:

— Dziękuję ci za znalezionymi skarba-mi, pocieszmy chłopce, mnie zaś, przynosząc te dokumenty, dajesz coś droższego nad majątek, droższego nawet nad życie... zwracasz mi utracone dobre imię!.. Teraz przyjaciele moi, spieszmy na „Lizę“, zachowaną dzięki waleczności waszej... ona dowiedzie nas do dalekich wybrzeży ukochanej ojczyzny!

(Dokończenie nastąpi.)

głi oddać polifonię na fortepianie. Świe-
tany epilog koncertu tworzyły dzieła:
prześliczny fantazyjny żart Schumanna
„Motylki“, 8 preludjów własnej kompo-
zycji w stylu nowoczesnym oraz Ra-
psodia 2 Liszta. Koczalski wszystkie
szczegóły tej kompozycji błyskotliwej u-
wydatnił z całą swobodą i brawurą for-
tepiarzysty pewnego siebie i swej ręki,
nie zdradzając najmniejszego wysiłku lub
zmęczenia.

Po wysłuchaniu bogatego programu
rozentuzjasmowana publiczność nie chła-
ła się z artystą rozstać. W podziękę za
alienstające oklaski i prawdziwie serdeczne
przyjęcie odegrał artysta Kolysankę
Chopina.

Repertuar Teatru Polskiego w Poznaniu.

— W czwartek, dnia 23 lutego po raz 2
„Pan Benet“. Komedia w 1 akcie hr. A.
Fredry. — Pan dyr. Lelewicz w roli tytu-
łowej. — „Paziowie królowej Marysienski“. Opera
komiczna w 2 aktach Dunieckiego. Ceny
operowe. Abonament uchylony.

— W piątek, dnia 24 lutego po raz 10
„Hrabia Luksemburg“. Operetka w 3 akt.
F. Lehara. Ceny operowe. Abonament
ważny.

— W sobotę, dnia 25 lutego po raz 1
„Głupia Panna“. Sztuka w 4 aktach Hen-
ryka Bataille. — W roli Fanny Armaury p.
Konstancja Bednarzewska. Ceny dramatu.
Abonament uchylony.

— W niedzielę, dnia 26 lutego po poł.
„Obrona Częstochowy“. Dramat historyczny
w 3 aktach A. Mürsa z Poradowa. Ceny
popołudniowe.

— W niedzielę, dnia 26 lutego wieczorem
po raz 11-ty „Hrabia Luksemburg“. Ope-
retka w 3 aktach przez Fr. Lehara. Ceny
operowe. Abonament uchylony.

W przygotowaniu: „Sprzedana Narze-
czona“. Opera w 3 aktach Smetany.

Bilety można poprzednio nabywać w
Domu Towarowym K. Ignatowicza za
dopłatą 10 fen. w dniu przedstawienia zaś
w kasie teatru. Kasa teatru otwarta od 11
do 1 w poł. i od 6 do 9 wiecz. W nie-
dziele i święta od 11 i pół do 1, od 2 do
4 w południe i od 6 do 9 wieczorem.

Abonament na 12 przedstawień naby-
wać można w Domu towarowym p. Ignato-
wicz w Starym Rynku

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 23 lutego 1911.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

* **Biuro Związku Narodowego** znaj-
duje się przy ulicy Dolnej Wałowej nr.
1 na I piętrze. Biuro jest otwarte we
wszystkie dni powszednie z wyjątkiem
soboty od 4—5 po południu.

Walery Lebiński,
Główny sekretarz Związku Narodowego

* **Biuro „Straży“** znajduje się przy
ulicy Rycerskiej nr. 12 na wysokim parter-
ze. Biuro jest otwarte od godziny 12—2
w południe i od 5 i pół do 6 i pół wiecz-
nem. Telef. nr. 1640.

Dr. F. Schroeder, ul. Rycerska 12.
* **Dla ojców rodzin:** W dalszym cią-
gu złożyli: Joh. Kulczyński z Felicjowa 2,10
mk., Derdek z Tłukowy 1,— mk. Od 2
osób 4,— mk. Razem 28,60 mk.

* **Prośba!** Ojciec rodziny, pracowity,
lecz cierpiący, powodowany troską o utrzy-
manie dzieci udaje się na tej drodze do mi-
łosierdzia publicznego prosząc o wsparcie.
Proszący zalega z komornem od kilku mie-
sięcy i grozi mu śród zimy wyrzucenie na
bruk, jeżeli w czas nie otrzyma skutecznej
pomocy. Zwracamy się do serc miłośniczych
o nadsyłanie składek na ręce naszej Eksped-
ycji ulica Posadowskiego nr. 39. — Bóg
zapłaci.

* **Na fundusz jubileuszowy Chopina**
złożył w dalszym ciągu p. A. Śmidecki z
Gniezna 8 mk., z odbioru których kwituje
mniejszym, prosząc o dalsze składki.

Halina Drygas,

skarbniczka komitetu chopinowskiego.

* **Hrabianka Marja Kwilecka** ucze-
nia jest prof. Masson i Algieri, z których
mistrzowskiej szkoły wyszły artystki tej mia-
ry jak Greuville, Bayson i wielu innych,
którzy dziś już nietylko w Europie, ale i na
drugiej półkuli sławę sobie zjednali wielką.
Bilety w firmie Bote & Bock i Wlekiński
Bazar, oraz w dzień koncertu wieczorem przy
kasie. W czasie wykonania programu kon-
certowego drzwi do sali będą zamknięte. —
Po koncercie Raut w Bazarze. Przy kasie
na Lamberta piękne artystycznie malowane
bąda programy pp. Komierowskiej, Wicher-
kiewiczowej i Żółtowskiej.

* **Koncert amatorski** w piątek 24 lu-
tego w Bazarze o godz. 8 zastępuje ze
wszech miar na poparcie ze strony publi-
czności. Z przyjemnością zaznaczamy, że
symfonia, którą wykonają młodzieńcy amato-
rzy i amatorki, a która jest dla nas zupeł-
ną nowością, pod dyktando zdolnej i wy-
bitnej siły muzycznej wywiedziona znakomic-
nie. Reszta programu składa się z doro-
wych utworów tak fortepianowych, jak wo-
kalnych i deklamacji. Cel szlachetny nie-
sienia pomocy najbardziej, najwięcej
wspierania potrzebującym to także ważna przy-
czyna zapełnienia sali po brzegi.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie
Tow. Śpiewu „Harmonia“ na św. Łazarzu,
które urządziła w sobotę, dnia 25 b. m. na
sali p. Świdarskiego, (Wzgórze św. Łazarza)
wielką zabawę karnawałową, połączoną z
przedstawieniem amatorskim i śpiewami.
Program bardzo obfity i doborowy.

* **Premiowanie mniejszych gospodar-
stw.** Poznańska izba rolnicza urządziła
również w tym roku premiowanie gospodar-
stw, i to w dwóch grupach, mianowicie
takich, które płacą podatek aż do 300 mk.
i od 300 do 600 mk. czystego dochodu.
Wyznaczono 8 premii w ogólnej kwocie 900
marek.

* **Przeciwko wszczęciu ospy.**
W Niemczech powstał związek przeciwko
wszczęciu ospy. Przeciwko pewnemu wy-
szemu nauczycielowi w Dortmundzie, który
jest przewodniczącym takiego związku, wdro-
żyło prow. kolegium szkolne w Monasterze
postępowanie dyscyplinarne za publiczne agi-
tatorskie występowanie przeciwko prawu o
wszczęciu ospy.

* **Roczne walne zebranie** Towarzy-
stwa przemysłowego „Zgoda“ odbyło się w
niedzielę, dnia 12 bm. na sali p. Florow-
skiego w Żegrzu. Zebranie zajął prezes p.
St. Klatkiewicz i powołał na przewodniczą-
cego p. Przybyłłskiego, na sekretarza p.
Schellera. Sprawozdanie z rocznej działalno-
ści Tow. zdał były sekretarz p. J. Wlazlak.
Następnie odbył się obór nowego zarządu.

* **Otwarcie i poświęcenie** nowej pol-
skiej fabryki makaronów „Androla“ w Ko-
strzynie. Dnia 14 lutego odbyło się w Ko-
strzynie uroczyste otwarcie i poświęcenie
fabryki makaronów „Androla“. Poświęcenia
dokonał X prob. Niedbał z Żydowa, bliski
krewny państwa Andruszewskich, w obecno-
ści X. prob. Fischbacha i grona zaproszo-
nych gości. Po poświęceniu podejmowali p.
Andruszewscy gości z istic staropolską go-
ścińnością. Z gości toastowali X. proboszcz
Niedbał, p. Ignatowicz, p. Gustowski i oby-
watel B. W serdecznych słowach dzięko-
wał p. Andruszewski obecnym za życzliwość
i młode swoje przedsiębiorstwo polecał ku-
piectwu i publiczności naszej. Fabryka ma-
karonów mieści się w osobnym na ten cel
wzniesionym gmachu jednopiętrowym. Ma-
szyny wszelkie urządzone są według najnow-
szych ulepszeń w tej gałęzi przemysłu i pę-
dzone siłą motorową. Zapasy wielkie w su-
szarni, oraz obszerne ubikacje także prze-
kazały nas, że stworzono nowe poważne przed-
siębiorstwo fabryczne, licząc się przedewszys-
tkiem z wielką na tem polu konkurencją
obecą, którą wyprzeć tylko można tworząc
większe, poważniejsze przedsiębiorstwo, a
przedewszystkiem wyrabiając towar doskona-
ły w ładnem, gustownem i milem dla oka
opakowaniu. Również nazwa „Androla“ wy-
daje nam się bardzo szczęśliwą i odpowie-
dną dla takiego rodzaju przedsiębiorstwa.
Jeszcze raz apelujemy do publiczności naszej
konsumującej, a przedewszystkiem do ku-
piectwa naszego, aby pamiętali o nowej fa-
bryce makaronów i dopomogli, ażeby jej wy-
roby jaknajprędzej zaprowadzili się w han-
dlu naszym. G.

* **Sprzedawczyk.** „Gar. Grud.“ z pod
Środy donoszą, że gospodarz Wojciech Ma-
dziaż zaprzepaścił swoje 200 morgowe gospodar-
stwo; kupił je wnuć po znanym hakaty-
ście nieboszczyku Hermanie Kennemannie.
Obecnie zamierza sprzedawczyk nabyć go-
spodarstwo w okolicy Kórnik. Może je znów
gotów zaprzepaścić. A zatem baczność ro-
dacy!

* **Nowe pismo polskie** p. n. „Dzien-
nik Polski“ zacznie wychodzić z początku
marca w Ożersku nakładem wydawcy i re-
daktora p. Jana Teski.

* **Konkurs** ogłoszono nad majątkiem
kupca Walentego Raszkę w Przemęcie.
Zawłodawcą mianowany kupiec Teodor Gras-
ze w Wolsztynie. Zgłoszenia pretensji do
1 kwietnia rb. do sądu obwodowego w Wol-
szynie.

* **Bunt w klasztorze.** W klasztorze
„Pod dobrym pasternem“, w zakładzie wy-
chowawczym dla dziewcząt w Monachium,
powybijały wychowanki szyby i potrzaskały
zamknięte drzwi. Siostry klasztorne były
wobec tych zajęć bezsilne, tak że musiano
zawezwać pomocy policji.

* **Powódź w Król. Polskiem.** Sku-
tkiem naglej odwilży i silnych deszczów,

zalanę są okolice Warszawy, tak samo oko-
lice Zgierza i Częstochowy. Najbardziej do-
tknięte są Sosnowice, gdzie kilka szkół i fa-
bryk stoi pod wodą. Pięć tysięcy robotników
musiało zawiesić pracę. Z Krakowa dono-
szą o gwałtownym wzroście Wisły.

* **Nieludzki postęp.** Jakiś samochód
przejechał w Rosenberg (?) pod Gdańskiem
stróża owej gminy, wlokąc go kilkadziesiąt
metrów. Jadący wysiedli potem, by wycią-
gnąć nieszczęśliwego z łańcuchów, w które
się dostał. Gdy załatwili się z tem, wsiedli
znowu i odjechali czempredzej, zostawiając
nieszczęśliwego w nocy na drodze! Znale-
ziono go dopiero po przeszło dwóch godzi-
nach i odwieziono do lazaretu.

* **Potworny człowiek.** Kupiec pewien
z Reading w Anglii zapoznał się z młodą
dziewczyną. Miał żonę i dziecko i postano-
wił pozbyć się ich, by móc zawrzeć nowy
związek małżeński. Żonę wraz z dzieckiem
zamknął w sypialni i dom podpalił. Nieszczę-
śliwe istoty wydobyto z płomieni, niestety po-
parzyły się tak bardzo, że zmarły wskutek
ciężkich ran. Zbrodniarza aresztowano.

* **Wykrycie jaskiń gry.** Policja no-
wojorska wykryła w ostatnich dniach cztery
jaskinie gry. Właściciele domów stawiali o-
pór, zastawiając drzwi, które policja musiała
dopiero gwałtem otworzyć. Aresztowano ok.
50 graczy. Jak chodzą pogłoski, znajdują się
między nimi także znane osobistości z wyż-
szego towarzystwa nowojorskiego.

* **Okropna zawieja śnieżna** pano-
wała na Kaukazie. W kolonii Psyrca burza
zniszczyła kilka domów. 16 osób straciło
życie, padło także wiele bydła; śnieżnica za-
sypała też kilka osób i bydło wracające do
domu.

* **Wielki pożar** zniszczył na dworcu
towarowym w Havre we Francji w niedzie-
lę około 8 wagonów, napełnionych towara-
mi. Szkody obliczają na kilka milionów
franków.

* **105 kilometrów na godzinę.** Pró-
by, czynione na nowo zaprowadzonej linii
koleji elektrycznej Dessau-Bitterfeld, wyka-
zały, że wagony o pojemności 260 ton
mogą przebiegać 105 kilometrów na go-
dzinę.

* **Kalendarz.** Piątek 24 lutego: Macieja
apostola. Wschód słońca o godzinie 7
minut 2, zachód o godzinie 5 minut 26.

Urząd stanu cywilnego.

Poznań, 21 lutego.

Zapowiedzie:

Ślusarz Wilhelm Lehmann z Jadwigą
Focke. Spedytor Salomon Peiser z Olgi
Ruschin. Szewc Jan Girga z Bertą Meier.

Śluby:

Krawiec Tomasz Spychalski z Pelagją
Kochanowską. Kupiec Hipolit Kłos z Jadw.
Rossołowską.

Urodziny:

Syna: Handlarz Józef Witucki. Nad-
porucznik Ludwik Lessen. Robotnik Jan
Kosmowski. Robotnik Stanisław Molewski.
R. botnik Paweł Schobert. Ślusarz Gustaw
Raether. Pilnikarz Ignacy Osselius. Rzeźnik
Stefan Koczorowski. Książkowy Wiktor
Ruczkowski. Kupiec Antoni Gosieniecki.

Bliznięta: 2 chłopców: Robotnik
Władysław Badorski.

Órkę: Piekarz Jan Kamiński. Mu-
larz Ignacy Mankiewicz. Robotnik Michał
Perz. Strażak miejski Józef Schimanda. Ro-
botnik Piotr Muszyński. Kupiec Leopold
Przybyłowicz. Kowal Franciszek Wiczorek.
Pomocnik szafiera Franciszek Szymankiewicz.
Niez. T.

Umarli:

Krawcowa Stanisława Lewandowska 22
lata. Wilhelm Madaliński rok i 2 miesiące.
Pelagja Przymus 4 lata i 11 miesięcy. Ro-
botnik Jan Micał 19 lat. Kelner Wojciech
Przybyłski 30 lat. Zofia Kraszewska 3 dni.
Zameżna Bronisława Kreideweiss z domu
Malinowska 27 lat. Komornik sądowy O.
Regler 47 lat. Ida Peinelt dzień.

Ruch w Towarzystwach.

Zebrania odbędą się:

— Tow. gimn. „Sokół“ w Poznaniu. —
Lekcja literatury odbędzie się dziś w czwar-
tek o g. 8-15 w lokalu Promienia, ulica
Wrocławska 13.

Wiadomości literackie.

— „Kupca“ wychodzącego w Poznaniu
1 i 16 każdego miesiąca nr. 4 roku 5 za-
wiera bardzo bogaty, jak zwykle, materiał.
„Kupca“ polecamy gorąco kupcom i prze-
mysłowcom do abonowania. Abonament na
każdą pocztę w Niemczech wynosi 1,56
mk., do Królestwa pod opaską kwartalnie 1
rubel, do Galicji kwartalnie 2 i pół korony,
do Ameryki pół dolara. Z Galicji, Króle-
stwa i Ameryki można gotówkę za abona-
ment w znaczkach pocztowych nadesłać.

Obrona prawna.

— Panu B. W. w W. Pańskie zapytanie
jest zupełnie niezrozumiałe i dla tego żadnej
odpowiedzi panu dać nie możemy. Pan mu-
sisz nam podać, kto pożyczyl pieniądze, na
kogo gruncie mają być zapisane i dla kogo
i wogóle sprawę dokładnie przedstawić.

— Panu nr. 1200 w K. Podatek szkolny
ustanawia dozór szkolny według przyjętej
przez niego normy. Jeżeli pan wydaje się
za wysoki, to możesz pan w czterech tygo-
dniach reklamować do dozoru szkolnego.

— Panu J. W. w Kr. Jeżeli pasierbica
pana nie zrzeka się sądownie dalszej sukce-
sji po swej matce, to ma prawo dopominać
się teraz po śmierci matki tej sukcesji.

— Panu pod lit. Weel. W procesie nie
będziesz pan umiał się sam bronić, dla tego
lepiej, że przybierasz sobie adwokata.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 22 lutego 1911.

Ceny zbożowe giełdy poznańskiej.
notowane przez Patronat Związku Spółek (Sa-
kretariat dla „Rolnika“)

towar	wyborowy	średni	pośledni
Pszonica	195	187	178
Zyto	143	136	127
Jęczmień	162	148	116
Owies	152	146	141

(Wszystko za 1000 kg. netto franko Poznań).

Poznań, dnia 21 lutego 1911 r.
(Uśrednione notowania miejskiej komisji targowej
na targu zbożowym).

towar	piękny	średni	pośledni
Pszonica	19,50	18,70	17,80
Zyto	14,30	13,60	12,80
Jęczmień	16,70	14,80	11,60
Owies	15,20	14,70	14,30

* **Toruń, dnia 23 lutego 1911 r.** — (Sprawo-
zдание z handlu nasion B. Hozakowski, Toruń.)
Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawiam wy-
borowo oczyszczoną nasioną przy najwyższych
notowaniach: Konieczna czerwona 60—78 marek.
Konieczna biała 80—115 mk. Konieczna szwedzka
60—80 mk. Konieczna chmielowa żółta 55—65
mk. Inkaraska rychna 50—58 mk. Konieczna
przełot pospolity 60—76 mk. Seradela 8½—9
mk. Bajrasz szkodki (życica) 21—22 mk. Baj-
gras włoski 25—28 mk. Trawa kupkowa 75—85
mk. Trawa miodowa 30—52 mk. Kozłowa ow-
cza 00—00 mk. Tymoteusz 2—45 mk. Spódek
olbrzymi 9—10 mk. Wiczka zimowa 24—26
mk. Rzepik latowy 15—18 mk. Siemie lnia-
ne 18—21 mk. Gorczyca żółta 11—18 mk. Żubia
niebieska 0,00 mk. Żubin żółty 0,00 mk. Ma-
schew biała olbrzymia, zielona 10 mk. Marchew
biała otarta, popr. 115 mk. Miessanki traw i
konieczn na łąki mokre 48 mk. Miessanki traw
i konieczn na łąki suche 45 mk.

Berlin, dnia 23 lutego 1910 r. — Targ na
bydło. Płacono za centnar (50 kg.) wagi mięsa.

Buchaje:

a) tuszone wyborowe, najmniej 15 centn. mk.

b) mięsne żywnośne młode, dobre odcy. 76—80

— lano starsze - - - - - 71—79

Wóły:

a) doskonałe tuszone, najwyższa waga mię-
sna, najwyżej 7 lat stare - - - - - 74—79

b) młode mięsne, nie tuszone i stare tusz. 69—75

c) mięsne żywnośne, młode i stare dobre
odżywiane starsze - - - - - 68—74

Jalowie i krowy.

a) mięsne, tuszone, najwyższej wagi zse-
niowej, ważące najmniej 12 centnarów - - - - -

b) starsze, tuszone krowy i jalowiec - - - - - 67—74

c) młode żywnośne krowy i jalowiec - - - - - 68—73

Cielęta.

a) najlepsze, tuszone mlekiem cielęta, 75—98

b) średnio tuszone i dobre cielęta od sy-
cka - - - - - 57—62

c) gorsze cielęta od sycka - - - - - 51—56

Owce.

a) najlepsze jagnięta i młode skopy tus-
zone najmniej 25 funtów żywej wagi - - - - - 78—85

b) lepsze jagnięta i starsze skopy tuszone 70—76

c) młode żywnośne skopy (brazki) - - - - - 60—70

Świnie.

a) lekkie stare świnie, szlachetniejszych
ras 1 i pół lat stare, żywej wagi - - - - - 58—60

b) tuszone mlekiem odżywione młode, ważące
żywe przeszło 130—230 funtów - - - - - 58—60

c) dobre mięsne świnie 130—230 funtów
żywej wagi - - - - - 57—60

d) świnie rozwinęte młode - - - - - 55—57

e) masłory - - - - - 54—56

Bydgoszcz, 21 lutego. — (Sprawozdanie
izby handlowej). Pszenica niemiecka, miejscowa
bez murek biała przyn. 120 funt holenderskiej
wagi 197 mk., tak samo pszena 193 mk., — po-
ślednie gatunki niżej notowania. — Żyto niemiec-
kie, dobre, zdrowe 128 funtów holenderskiej wagi 145
mk., 131 funtów wagi 143 mk., lepsze gatunki
000—000 marek. — Jęczmień dla młynarzy
130—133 marek. — Jęczmień dla browarów
145—156 mk., najpiękniejszy nad notowania. —
Grosz niemiecki. — Owies 125—146 marek.
Ceny lece Bydgoszcz.

Wrocław, dnia 21 lutego 1911 r.

dobry tow. średni tow. pośl. tow. naj-
naw. najn. najw. najn. najn. najn. najn.

Pszonica biała	19,40	18,50	18,00	17,50	17,40	16,40
Żyto	14,60	14,10	14,00	13,10	13,00	12,10
Jęczmień	14,00	13,80	13,20	12,50	12,40	12,00
Owies	15,00	14,90	14,80	14,10	14,00	13,20
Grosz Wikt.	22,60	22,50	21,50	20,50	19,50	18,50
Grosz młw.	19,80	19,00	17,80	16,80	16,00	15,50

Za wszelkie ogłoszenia i reklamy
Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzial-
ności.



We wtorek, dnia 21 b. m. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami po długich cierpieniach, ukochany wuj mój s. p.

Tytus Danyś

w 86 roku życia. — Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24 b. m. o godzinie 10 z rana z Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim na nowy cmentarz św. Marciński. Tego samego dnia rano o godz. 8³⁰ msza św. żałobna w kościele Bożego Ciała.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

W imieniu rodziny **Paweł Winzowski.**



We wtorek, dnia 21 bm. o godzinie pół do 4 po poł. zasnął w Panu, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami św., przeżywszy lat 66, moja najdroższa żona śp.

Antonina Maleszyńska.

Eksport z domu żałoby (Śródka rynek) do kościoła św. Małgorzaty w piątek o godzinie pół do 5. Nazajutrz nabożeństwo żałobne o godzinie 9. Pogrzeb na stary cmentarz św. Małgorzaty o godzinie 10-tej.

Ciężko strapiiony mąż

Filip Maleszyński.

Poznań, dnia 22-go lutego 1911.



Dnia 22 bm. wiecz. o godz. 10 zasnął w Bogu opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach moja najdroższa żona i nasza najukochańsza matka śp.

Marjanna Grzybek z domu Kropacz

przeżywszy lat 41. — Eksportacja odbędzie się w sobotę, 25 bm. rano o g. 8 z zakładu Dyakonisk przy ul. Królewskiej do kościoła św. Jana, poczem pogrzeb na cmentarz św. Jana, o czym krewnym i znajomym donosi w ciężkim smutku pogrążony

mąż z dziećmi.

Żegrze, dnia 23 lutego 1911.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Na żalobę

Kapelusze, Suknie, Bluzki, Materye czarne, Kropy

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24 godzinach. 5940

Aparaty fotograf.
i wszelkie przybory

Gramofony
„Mamut“

CAMERA

Poznań

Z. Śniegocki

Rycerska 37

Polecam do tańca

plyty gramofonowe

grające polki, walce, mazury, krakowiaki, kontredanse i t. d.
Zupełnie zastępują fortepian i orkiestrę.

Cena płyty **2 mrk.**

z dwóch stron ogramowanej.

Wielki repertuar
oper, operetek i
pieśni ludowych.

Zdjęcia
artystów opery
Teatru Polskiego
w Poznaniu

Dnia 22 t. m. o godz. 8 umarła nagle, opatrzona św. Sakramentami śp.

Stanisława Kniat

z domu Bogusławska

moja najdroższa żona, nasza kochana matka i babka, o czym donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążeni

mąż, dzieci i wnuki.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, o godz. 4 po poł.

Oborniki, d. 23. 2. 11.

Świat damski

kocha się w różowym, młodzieńczo świeżem obliczu, oraz czystej delikatnej pici. — Wszystkie to wytwarza:

lilowo mleczne mydło

konik z kijkiem

Bergmanna & Co. z Radeb.

Cena, kawałek 50 fen. Dalej czyni Dada krem z lilowego mleka

dobry, doskonale działający środek na pętle. — Tuba 50 fen.

Do nabycia w następn. składach:

F. G. Frass Nast. Br. Śniegocki,

Drog. p. kotwica, drog. p. aniołem

H. Lewin, Fr. Müller, K. Mazur,

T. Neyman, Śniegocki Nast. Hans

Grüder i apteka „pod lwem“. —

„Residenz Drogerie“ sw. Marcin 48,

drogeria „Flora“.

W Keyni: aptekarz Pardon,

w Pobiedzisk J. Paichert, w Wielebnowie

Ślaski, w Żerkowie

J. Dobrowolski Nast.



najlepsze do czyszczenia metali

Chem. fabr. Akt. Tw. Düsseldorf.

Zastępca: O. Karneński, Poznań.

Niem. pierwszorz. kołowe Solidaria

na zyczenie

wpłat ratami

wpłaty 20, 30

50 m. p. odpł.

7—15 m. mies.

Przybory za bezc. Cenn. gr.

J. Jendrosch & Co.,

Charlottenburg No. 219.

Skład rzeźniczy

z rzeźnią jest do wydzierżaw. od 1. 4. b. r. Gdzie? wskazuje eksped. Wielkop. pod nr. 851

Poszukuje się pożyczki na i szą hipotekę około

3000 M.

na posiadłość wiejską. Zgł. do eksped. Wielkop. pod nr. 849.

Gościniec

dominial. we wielkiej wsi kość. do dzierżawy od 1. 5. 11., gościniec gospodarski do tego 5 mórg ziemi jest do zadzierż., gościniec jeden we wielkiej wsi do tego 19 mórg jest tania do kupienia oraz są piękne gospodarstwa, oberże, kramy kolonialne tania do kupienia. Proszę o spieszne zgłosz. osobiste.

A. Balcerek, Posen W. 3.

Prinzenstr. nr. 2.

10 minut od centralnego dworca

1-go marca b. r. ciągnięcie kemb. losów państwowych.

Ustawą rzeszy dozwolonych. Wszystkie wygrane pod państwową gwarancją.

Wylosuje się 12 milionów 319,000 Marek w gotówce

w 24 ciągnięciach. Dwie trzecie wydanych losów wygrywają.

Ogólną sumę podzieli się na:

4 razy 320000 M. 4 razy 160000 M. 4 razy 76832 M.
4 razy 45000 M. 4 razy 24000 M. 4 razy 17000 M.
4 razy 12832 M. 2 razy 10285 M. 4 razy 9000 M.
i przeszło 78000 wygranych wartości od 17 do 8500 Mk.

2 No. kosztują: tylko 4,— Mrk.

3 „ „ „ 6,— „

4 „ „ „ 8,— „

5 „ „ „ 10,— „

i t. d. Mniej jak 2 losy nie wydaje się.

Za przesyłki zaliczką 50 fen. port. rjum.

Lista wygranych darmo i franko.

Zamówienia skutecznie odwrotnie biuro ofert

Fritz Lammerich, Bremen 182. Achmerstr. 31.

Bilanz für das Jahr 1910

Activa.	Passiva.
3 420 977,70	170 154,65
4 174,85	3 315 133,60
97 798,07	75 195,88
143 568,82	99 555,68
20 000,—	37 800,—
32 879,18	2 235,75
3 718 898,62	3 718 898,62
Am Schluss des Jahres 1909 betrug die Mitgliederzahl	1138
Im Jahre 1910 sind beigetreten	102
Im Jahre 1910 sind ausgeschieden	52
Auf das Jahr 1911 gingen über:	1237
Crone a. B., den 20. Februar 1911.	

Bank Ludowy Koronowo

Ringetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

X. Treder. Dr. Szukalski. M. Górzyński.

Kram

w nowym domu, nadający się na kolonialkę w dobrym położeniu, miejsce pow. każdego czasu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje eksped. Wielkop. pod nr. 824

Restauracya

połączona z handlem kolonialnym i magla, korzystnie do nabycia. Zgłosz. K. Czajka, Posen O. 5, Kronprinzstr. 8. 860

Dobry zarobek zimą

wskazuje się dzielnym handlarzom i domokrażcom. Bliższych szczegółów udziela

Hermann Jahns,

Berlin—Lichterfelde.

Szukam

dzierżawy

gdzieby można założyć handel towarów spożywczych, lub już założonym kramem, dobrze prosper. wraz z ogrodem odpowiedn. w Poznaniu lub okolicy od 1 kwietnia lub zaraz — Zgłoszenia przyjmuje eksped. Wielkop. pod nr. 854

Młyn parowy

w bardzo dobrej okolicy z najnowszym urządzeniem który przeobraża 200—250 ctr. na 24 godz. jest na sprzedaż. Agenci nie wykluczeni. Zgłosz. upr. się do eksped. Wielkop. pod nr. 857

kucharz

znający się na ogrodn. Dom. Przysięka p. Wągrówiec.

Pomocnik

który ukończył naukę w handlu kolonialn. i destylacji poszukuje miejsca od 1. 3. 11. lub później. **F. Kokot p. adr. W. Rubis, Kostrzyn—Kostschin.**

Do mego wyszynku poszukuje natychmiast biegłego, obrotnego

ekspedjenta.

Oferty uprasza się przesyłać do eksped. Wielkop. pod nr. 818

Pannę

z przyzwoitej rodziny potrzebują do wyszynku **L. Starczewski,** oberzysta, Jedlec p. Tursko

Chłopiec

mający chęć zostać ogrodnikiem może od 1 kwietnia za początkowym wynagrodzeniem rocznym (60 mk. mk.) się zgłosić najchętniej, który już w ogrodnictwie pracował lub się uczył. **Mali-nowski, Gr. Stupia b. Schroda P.**

Kowal

żon., potrzebny zaraz lub od 1. 4. na wys. dep. i ordyn. do **Dom. Ossen p. Neumittel-walde i Schlesien.**

Czeladnik kow.

dobrze polecony, potrzebny zaraz w **Dom. Modrze.** Zgłosz. przyjmuje **Tomaszewski,** mistrz kowalski.

Ucznia

syna uczciwych rodziców z dobr. wiadomościami szkolnymi do handlu kolon. i destylacji przyjmie **St. Nowacki, Neustadt a. d. Warthe.**

Ku waler,

rzeźnik, lic. lat 30, z dobrej rodziny, pragnąłby się w interes rzeźniczy wnieść. Zgł. przyja. eksped. Wielkop. pod nr. 853.

Ucznia

z dobrem wykształceniem szkolnym przyjmie zaraz **M. Kowalik, Pakość, skład tow. kolon. i żelaza destylacja.**

Towarzystwo Spiewu „Harmonia“ Poznań

św. Łazarz urządzi w sobotę, dnia 25-go lutego rb. wieczorem o godzinie 8 i pół na sali pana Swiderskiego, „Wzgórze św. Łazarza“ (przystanek kolei elektrycznej ul. Augusty)

zabawę karnawałową

połączoną z przedstawieniem amatorskim i śpiewami Program: „Nowy Rok“ krotkocwila w 1 akcie i „Wesele na prądni-ku“ obrazek ludowy w 2 odsłonach ze śpiewami i tańcami, następnie tańce oraz inne niespodzianki. — Ceny miejsc: Krzesło rezerwowe 1,75 m., I miejsce 1,10 m., II miejsce 85 fen., miejsce do stanta 60 fen. Dzieci niżej lat 14 mają wstęp wzbrowniony.